Nr 214 Kraków, Wtorek dnia 21 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

†

## „Z Bożych śpiewaków — ostatni“.

W chwili, kiedy wczoraj święciliśmy właśnie pamięć wielkiego wodza, z którego nazwiskiem zlązł się po wszystkie wieki hymn narodowy, ułożony z samego początku polskiego męczeństwa, pełen jeszcze nadziei tryumfu i wiary w przyszłość — w tej samej chwili, w wiejskiem ustroniu, otoczony tylko rodziną, zasypiał bez cierpień natchniony starzec-poeta, który stworzył tak inną, ale tak równie nam drogą i świętą pieśń narodową, napojoną zwątpieniem, jękiem i rozpaczą, która przez dymy pożarów i kurze krwi bratniej, towarzyszyła w bój ostatnim heroicznym wysiłkom Polaków, walczących o wolność. Kornel Ujejski zakończył piękne i długie życie w niedzielę o godz. 11½ we wsi Pawłowie w Galicji wschodniej, gdzie przepędzał sędziwe lata otoczony najczulszą opieką rodziny najstarszego syna Romana. Przeżył wszystkich rówieśnych i przyjaciół — „rycerzy ducha, tryumfatorów“, „lepszych i krzepszych“, przeżył „głosy gromowe, ogniste, lotne“, w których chórze pieśń jego była może najbardziej gromową i najbardziej ognistą, i jak dąb samotny wznosił się wśród ślimaczego świata, porastającego w nikłe kłosy. Mrowi tłum dzisiejszy, od którego ten „ostatni z Bożych śpiewaków“, pragnął „morzem dalekiem się odgrodzić“, którego „śmiech go tak raził, głos tak trudził“ — uszanował wolę Jeremiego. Otoczył go w latach ostatnich takim „pokojem i ciszą“, jakich pragnął, ażeby mógł słyszeć „jak duchy pokrewne wieszczemi się skrzydły nad ziemią kołyszą i w żale rozwodzą się śpiewne“...

Poeta „Skarg Jeremiego“ urodził się w r. 1823 we wsi Beremniany w Czortkowskiem w Galicji. W siedemnastym roku życia wystąpił z pierwszemi poezjami. Dość powiedzieć, że jedną z pierwszych był „Maraton“. Nigdy jeszcze chyba w literaturze świata z pod pióra kilkunastoletniego młodzieńca nie wyszło tak skończone arcydzieło. W roku 1847 podczas pobytu w Paryżu nawiązał ścisłe stosunki przyjaźni z Juljuszem Słowackim, który odczuł odrazu w Ujejskim wielkiego poetę i znanym wierszem „Ojczyzna — twoja święta kochanka“ uczcił młodego pieśniarza. „Skargi Jeremiego“ budziły tymczasem w kraju i na emigracji szalony i łatwy do pojęcia entuzjazm. „Skargi“ te, a zarazem serja najpiękniejszych „Melodyj biblijnych“, ogłoszona w *Dzienniku Mód paryskich*, wydawanym we Lwowie, wzniosły odrazu Ujejskiego na jedno z najpierwszych stanowisk w poezji polskiej i imię jego zestawiły tuż obok wielkiej trójcy narodowych wieszczów. Za powrotem do kraju oddał się Ujejski pracy na roli; po ożenieniu stale zamieszkał w okolicach Lwowa. Po zawodzie styczniowego powstania, twórczość Ujejskiego potężna nastrojem i formą, nigdy jednak nie obfita, osłabła; prawie przestał pisać. Ostatnim jego wierszem, o ile wiemy, był ten, który temu lat jeszcze pięć wpisał do albumu międzynarodowego, wydanego w Rzymie na cześć Krzysztofa Kolumba. Najkompletniejszy zbiór poezyj Ujejskiego wyszedł cztery lata temu w trzech tomach, nakładem księgarni przemyskiej.

Poetę oderwano w r. 1873 od roli i kazano mu posłować do parlamentu. Poszedł posłuszny wezwaniu, mówiąc, że „poeta polski — to obywatel i patrjota; to żołnierz i więzień stanu — gdy potrzeba; to chorąży niosący ocalony sztandar przed braćmi idącymi na tułactwo; to duch na drodze miłości i piękna szukający prawdy, a przedewszystkiem głoszący miłość Ojczyzny, bez której narody giną, a z którą inne z grobu się podnoszą“. Z pięcioletniego poselstwa swojego wyniósł Ujejski garść rozczarowań, goryczy, żalu i oburzenia. Za wielki duch zaprzęgnięto do zbyt kramarskiej pracy. W roku 1893 obchodzono we Lwowie jubileusz Jeremiego. Dziękując za uczczenie mówił Ujejski, że „poezja nie była dla niego ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwał się najchętniej w pracy narodowej“. „Zawiodło mnie życie — mówił dalej z goryczą. — Ja tak silnie wierzyłem, że doczekam Polski, albo że przynajmniej będę jak żołnierz, co umierając na polu bitwy, patrzy na zapał armji zapowiadający bliskie zwycięstwo. Na co nie czekałem, to mnie spotyka: spadają na mnie chwała i zaszczyty. Chwała mi gorzka, bo mój naród w poniżeniu... Kiedy jednak stanie duch mój przed sądem Boga, powiem: „Kochało mnie wielu w moim narodzie, dla tej miłości odpuść mnie Panie winy moje człowiecze...“ Jakżebym chciał do gorącej miłością piersi przycisnąć kogo!... A więc wszystkich dobrych Polaków w różnych obozach politycznych, którzy w czystości ducha pracują dla Polski wolni od niskich ambicyj i celów osobistych. Boże, błogosław ich pracy, a co w niej spaczone — prostuj! Żyj Polsko!“

To były ostatnie piękne słowa Ujejskiego do narodu, którego przyszłość tak potężnie ukochał. Na dwa lata już przedtem zwrócił się jednak jakby z politycznym testamentem do młodego pokolenia, wówczas kiedy po raz pierwszy wśród młodzieży rzucono międzynarodowe socjalno-demokratyczne hasła. W liście, wysłanym wówczas do dzisiejszego redaktora naszego dziennika, który wraz z towarzyszami podejmował wtedy walkę z niezdrowym prądem, pisał: „Niech Wam Bóg pomaga i Aniołowie Jego! Między nimi znajduje się liczny poczet, świętością wielkich przodków naszych. Czas groźny, strasznie groźny! Na tory, któremi wałęsała się niemowlęca ludzkość przed tysiącami wieków, chcą ją teraz zawrócić już bardzo liczni obłąkańcy. Świat bez Boga, bez Ojczyzny, a dla niektórych z nich nawet bez rodziny — oto ich ideał. To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu i tłoczyły się z groźbą na ołtarze, na których płonie pracą i męką wieków zdobyty i podsycany płomień ducha. Kto człowiekiem — niech staje i do ręki ewangelję bierze... Tylko na drodze miłości i obopólnego chrześcijańskiego porozumienia da się rozwiązać piekąca kwestja socjalna. I da Bóg, tak rozwiąże się. Walczyć będziecie z tymi, co nie wierzą w nic, tylko we własne krótkie jestestwo. Wy jesteście duchy mające za sobą przeszłość a wieczną przyszłość przed sobą. Oni jednodniówkami są, a ich bluźniercze słowa, taką samą mają trwałość — i nie trzeba burzy na ich rozwianie, bo ciche wiosenne, wieczne tchnienie Boże, oblewające wszystkie światy, uczyni to. Z zaprzańcami Boga i Ojczyzny walczcie śmiało, stanowczo, wytrwale. Niema z nimi koleżeństwa. Wieńce od nich nie dają czci, ich kamienie nie bolą...“

Te natchnione wyrazy poety „Chorału“ są i będą dla dzisiejszego pokolenia na zawsze świętą pamiątką i gorącą otuchą wśród ciężkich i goryczą zaprawnych walk z żywiołami przewrotu. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy się poszczycić, iż sztandar, który naszej pracy przodują, poświęcony był przez poetę-kapłana Jeremiego. Zaiste kapłana, bo „kto jest poetą nieszczęśliwego ludu, jest prawie kapłanem“ mówił Ujejski w Rapperswylu. Mógł to z dumą powiedzieć. Wielbiący go naród oddaje mu świadectwo, że jako szczytne kapłaństwo pojmował swoją poezję, godnie dając dowód że „ludzie natchnienia są misternemi narzędziami w ręku Boga“...

Struny tej misternej harfy, z której obok dźwięków cichych i melodyjnych, wyrywały się wśród wielkich dni wspaniałe głosy burzy i gromu, z której płynęły ognie, zapalające szlachetnym płomieniem miljony serc, struny te już oddawna zamilkłe, dziś zerwały się na zawsze. U łoża konającego poety stał od kilku dni duchem naród cały z gromnicami w rękach; wielką dziś i powszechną okrywa się żałobą. W cudownym wierszu zatytułowanym „Kiedyś — konając“, Jeremi w proroczym widzeniu, opisywał przedzgonne swoje chwile. Mówił wtedy, że kiedy będzie patrzał po raz ostatni na ziemię, kędy od wieków chodzi jego naród we krwi i w słońcu — szkoda mu tylko będzie Polski — i że patrząc na ranek pogodny, na mgły z doliny, pługi na niwach, słuchając kościelnych dzwonów, chórów ptactwa i pobudek porannych w dalekich obozach, będzie szeptał: „Ojczyzno moja, bądź zdrowa!“ „Narodzie mój, bądź szczęśliwy...“

Wiecznem uwielbieniem jego pamięci, — ideałów, których był kapłanem, — poetycznych nieocenionych skarbów, które zostawił, zapłaci polski naród za tę ogromną miłość, jednemu z najszlachetniejszych zacnością, najpromienniejszych talentem, najwyższych duchem i sercem synów swoich.

# Niezupełna skrucha.

Zdjęcie klątwy z ks. Stojałowskiego jest niewątpliwie pierwszorzędnym wypadkiem w życiu naszego kraju. W jakikolwiek sposób oceniać się go będzie, przyznać z góry należy, że ostateczne rozstrzygnięcie tej drażliwej sprawy, było już niezbędnie potrzebnem. Wrzał już przecież taki zamęt, pulsowało tyle niepewności i tyle rozmaitych czynników w niebezpieczną grę wchodziło, że jakieś o s t a t n i e słowo koniecznie paść musiało, jeśli złe nie miało przybrać wprost przerażających rozmiarów.

Rozstrzygnięcia wymagała nietylko publiczna opinja, zaniepokojona głoszonym zarzutem, że także polityczne względy współdziałały przy surowem zastosowaniu bardzo poważnych cenzur kościelnych, lecz wymagało je również poczucie moralności społecznej, którą boleśnie ranił fakt, że osoba ścigana tak wytrwale przez władze duchowne i świeckie, mogła mimo to rozporządzać do tej chwili niezwykłym wpływem i odegrać w politycznem życiu pierwszorzędną rolę, sięgającą nawet po za granice kraju. Temu prawnemu i moralnemu poczuciu należało się nareszcie pewne ukojenie i zadosyćuczynienie, a to tem szybciej, im gwałtowniej wzrastały niedobre chęci tych, którzy z n i e z d r o w e g o objawu i a n o r m a l n y c h stosunków, chcieli jak największy zysk dla swoich celów wyciągnąć.

Stan stworzony obłożeniem ks. Stojałowskiego klątwą, był prawdziwem dla kraju nieszczęściem, a wypowiadając to zdanie we właściwym czasie, nie przypuszczaliśmy nawet, jak bardzo niestety spełnią się nasze obawy. Skutki tego poważnego kroku odbiły się nietylko na gruncie kościelnym, lecz jeszcze silniej na gruncie politycznym, a było to naturalnem następstwem niewłaściwego pomięszania objawów życia świeckiego z objawami podpadającymi jedynie pod orzecznictwo i dyscyplinę władz kościelnych.

Zboczyły się też pojęcia wśród wiru walk stronniczych i doczekaliśmy się tego, że w kraju głęboko religijnym sprawy kościelne i duchowne poczęto wciągać niewłaściwie w dyskusje i programy polityczne, naruszając samowolnie i szkodliwie kompetencję władz duchownych. Jeden błąd pociągnął za sobą cały szereg innych, a najdotkliwiej ucierpiały na tem nasze stosunki krajowe, które w najniewłaściwszej porze ogarnął straszliwy zamęt przesycony namiętnością i jeszcze szkodliwszą nieufnością.

Nareszcie w dniu 8 września nastąpiło pojednanie się ks. Stojałowskiego z kościołem, a wyklęty, po złożeniu deklaracji pisemnej i wygłoszeniu przed delegatem papieskim O. Hyacyntym Cormier prokuratorem generalnym OO. Dominikanów wyznania wiary według Soboru Trydenckiego został w obecności dwóch świadków kapłanów od nałożonej klątwy uwolniony.

Ks. Stojałowski jednając się z Kościołem katolickim, spełnił jednak zaledwo część swych obowiązków wobec kraju, gdyż obecnie mamy jeszcze prawo domagać się od niego, by pojednał się z świeckiemi władzami i z uczciwie myślącem społeczeństwem.

Nie wątpimy, że zarówno władze jak i polska delegacja będą mu pomocnemi w spełnieniu pierwszej części tego zadania, leżącego zarówno w jego własnym jak i kraju interesie. Trudniejsza jednak rzecz będzie ze społeczeństwem. Tu nie wystarczą bowiem deklaracje i układne słowa, jeśli nie poprą ich stanowcze i poważne czyny.

Ks. Stojałowski wiążąc się z wrogami religji i narodu wyrządził krajowi tak dotkliwą szkodę i tak ciężką mu zadał obrazę że zadosyćuczynieniem może tu być tylko zupełne, jawne, szczere i bez wszelkich zastrzeżeń zerwanie z tym obłudnym sojusznikiem co jad, waśń i żydowską niewolę niesie w społeczeństwo, które jedynie w zgodnej pracy i chrześcijańskich uczuciach odrodzenie i siły znaleść może. Alianse swe zwykł był ks. Stojałowski tłomaczyć dotychczas surowem zachowaniem się wobec niego władz kościelnych; dziś, gdy pojednanie nastąpiło, odpadł ten motyw, a ks. Stojałowski ma znakomitą sposobność przekonania nas, czy istotna szczerość, czy też tylko obłuda przez usta jego dotychczas przemawiały. Społeczeństwo podjąwszy z nim walkę, dowiodło, że złe odczuło i ludu na błędne drogi wieść nie pozwoli, dziś mimo to po pierwszym akcie skruchy chętnie wyczekuje chwili zupełnego pojednania się z niem tego, który oparłszy się o zdrowe i godziwe zasady mógłby tak poważne oddać narodowi przysługi!

# W stuletnią rocznicę.

*Bochnia 19 września.*

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

Uroczystość setnej rocznicy utworzenia Legjonów Polskich, jakkolwiek miała charakter polityczno-patrjotyczny, nie miała bynajmniej w sobie ducha rewolucyjnego, jak to wielu, a szczególniej przełożonym instytucyj rządowych, zdawać się mogło. Było to uczczenie historyczne bohatera polskiego, tak jak dotąd czcimy pamięć bohatera z pod Racławic, jak czcimy pamięć ostatnich rocznic powstania i jak czcimy pamięć naszych wielkich poetów. Dziwić się też należy, że Bochnia, miasto urzędnicze, miało tak mało reprezentacji z tej strony. Cały udział ograniczył się przeważnie na osobach niezależnych i tej zacnej młodzieży gimnazjalnej, która wystąpiła w pełnym szyku, biorąc udział w nabożeństwie, w pochodzie i w poranku. Sokolskie drużyny od Krakowa i Lwowa zjechały się o wpół do 8 rano, oczekiwane przez drużynę bocheńską z kapelą salinarną na czele.

Orkiestra witała przybyłych: „Pieśnią legjonów“. Z dworca udały się drużyny do budynku „Sokoła“ skąd w uroczystym pochodzie ruszono do kościoła o godzinie 9 tej. „Sokoły“ znaleźli się obok sztandarów cechowych, włościaństwa, młodzieży szkolnej a nawet żołnierzy strzeleckiego bataljonu. Mszę świętą odprawił ks. Wójcik, a podczas nabożeństwa chór mieszany odśpiewał Mszę Gounoda i „Boże Ojcze“. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej wobec licznej reprezentacji komitetu uroczystości i delegatów wszystkich stanów. — Tablica jest z czarnego marmuru wyciosana, zdobią ją artystyczne ramy z białego kamienia pinczowskiego. Zarówno napis jak i ramy są dłuta bocheńskiego, rzeźbiarza i druha sokolskiego, Sameka. Napis brzmi: „Jenerałowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, urodzonemu w Pierzchowcu pod Bochnią, w setną rocznicę utworzenia Legjonów polskich. — „Sokół“ bocheński“. Nad tablicą, medaljon z portretem jenerała, pędzla p. Ludwika Stasiaka, Po tej ceremonji ks. prof. dr Żyguliński z Tarnowa wypowiedział wzniosłe kazanie zastosowane do uroczystości. Po uroczystości kościelnej piękny orszak ruszył pryncypalnemi ulicami znów do budynku „Sokoła“ przystrojonego w narodowe flagi. Na czele pochodu postępowała kapela salinarna, grając marsze patrjotyczne, za kapelą maszerował długi zastęp młodzieży gimnazjalnej karnie, równo, z ochotą i z zapałem. Za młodzieżą, za rozwiniętymi sztandarami krakowskim i bocheńskim postępowała drużyna „Sokołów“.

Drużynę sokolską składały delegacje gniazd: krakowskiego z czołem zarządu okręgowego, bocheńskie gniazdo w komplecie, delegacje: Podgórza, Wieliczki, Skawiny, Ropczyc, Tarnowa, Dębicy, Chyrowa, Wojnicza, Grybowa i Tuchowa. Pochód zamykał zastęp włościan z okolic Bochni w białych sukmanach. Po drodze gęsty szpaler publiczności z radością i niczem niezakłóconym spokojem przypatrywał się pięknemu pochodowi. W ogrodzie Strzeleckim, gdzie się mieści siedziba Sokoła nastąpił posiłek. Wśród

# NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

## POWIEŚĆ

(2) przez

**Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy).

Słowa jej odnosiły się do pierwszego dojeżdżacza, który wydawał polecenia dozorcom psów gończych, jakie zająć mają stanowiska. Stał on obok markiza de Ribeyran. Z tyłu dwaj ci ludzie byli bardzo do siebie podobni, mieli ten sam wzrost i postawę. Na pierwszy rzut oka nie można było odróżnić markiza Roberta de Ribeyran, pułkownika kawalerji, noszącego jedno z najświetniejszych nazwisk wśród starej szlachty francuskiej, ubranego w strój myśliwców alwerskich od domowego sługi, którego kostjum był niemal zupełnie taki sam, a nawet ozdobiony większą ilością galonów, będących łowiecką oznaką pierwszego dojeżdżacza, wydawał się świetniejszym. Po bliższem przypatrzeniu, występowała oczywiście na jaw cała różnica rasowego pochodzenia. Rysy twarzy margrabiego delikatne, oczy pełne blasku i żywości, brzmienie głosu miłe i poważne z akcentem rozkazującym, nie dopuszczały porównania z pospolitą niekształtną fizjonomiją, głosem chrapliwym i niskim jego wiernego sługi.

Pan de Ribeyran miał dla Cadiera pewną słabość, z której Odetta nieraz żartowała, Odetta, jedyna osoba na świecie, która wogóle mogła się ośmielić żartować z margrabiego. Łaska okazywana Cadierowi gniewała margrabinę. Gdy wyszła za mąż i wstąpiła w progi tego pałacu, ten nieokrzesany wieśniak wydał się jej potęgą w domu, którego rządy powinny były przecież wyłącznie spoczywać w jej i męża dłoni. Pomimo niechęci, jaką obudziło w niej jego uprzywilejowane stanowisko, uznawała jego zasługi i poświęcenie okazane w kampanji z 1870 r. Robert ocalenie życia zawdzięczał wiernemu swemu słudze. Margrabia był w początkach wojny podporucznikiem i brał udział w sławnej szarży sedańskiej. Z heroicznem poświęceniem wyrwał wtedy Cadier z rąk pruskich ułanów swego rannego, osłabionego upływem krwi i broniącego się słabemi już cięciami pałasza, pana i zawiózł go w bezpieczne miejsce do chaty wieśniaka, ukrytej w gęstwinie leśnej. A jednak pani de Ribeyran niechętnie patrzyła na poufałość i przywiązanie okazywane wiernemu służącemu przez męża, od którego sama zaufania takiego nie doznawała nigdy. Ponieważ jednak nie była zdolna do prześladowania kogośkolwiek, przeto jej niechęć wyrażała się jedynie w nieżyczliwych sądach i złośliwych uwagach o trudnym do decyzji i mało stanowczym charakterze Cadiera.

Jako pierwszy dojeżdżacz sprawował on obowiązki z niesłychaną sumiennością i niepospolitą znajomością swego zadania. Markiz de Ribeyran, powierzając mu to zajęcie po opuszczeniu służby wojskowej, nie pomylił się w wyborze. Cadier znał doskonale tresurę psów, narowy, zwyczaje i wady koni, umiał wypatrywać zwierzynę w obszernych lasach, które nie miały dla niego tajemnic. Ilekroć margrabia zaprosił do lasów alwerskich oficerów swego pułku, co zdarzało się bardzo często, miał dla swego sługi tylko wyrazy pochwały i uznania.

— Zdaje mi się, podjęła margrabina Paulina, że mój mąż nie chce pozwolić na zaniechanie przygrywki myśliwskiej. Od czasów, gdy pułk jego stanął kwaterą w Etampes to polowanie jest pierwszem. Prawie wszyscy pańscy koledzy są u nas i zostaną na objedzie w zamku Ribeyran. Odkąd Robert został pułkownikiem, nie odwiedzałam prawie nigdy tego zamczyska.

— A przyjeżdżasz pani z tak daleka.' Jeden dzień polowania kosztował panią zapewne dwie noce podróży koleją.

— Tak. Nie mogłam nawet spać w *slepingu* a jednak przyjechawszy musiałam uganiać i harcować na koniu.

— Tak, pani posiada niewyczerpany zasób energji.

— Energji! Ah! mój drogi Janie, posiadam ją, to prawda, ale to nie wystarcza. Pomyśl pan, byłam kiedyś młodą. Byłam taką, jak dziś Odetta. Spójrz pan na nią: jaka żywa, swobodna, świeża. Ach gdybym mogła odzyskać jej lata! Tak, mój młody przyjacielu; powinieneś sobie powtarzać co godzinę: „Posiadam skarb nieoszacowany, jedyne szczęście mające wartość, młodość, młodość, dwadzieścia cztery lat!“ Tak, bo pan masz dwadzieścia cztery lat, jak mi się zdaje?

— Ukończę je w maju przyszłego roku. Urodziłem się w maju 1871 r., teraz zaś mamy październik 1894 roku.

— Tak, prawda. Jesteś pan może najmłodszym kapitanem w armji.

Jan Valdret z uśmiechem podniósł głowę. W dwudziestym roku życia z pierwszą nagrodą opuścił szkołę wojskową w Saint-Cyr, w dwudziestym drugim otrzymał już rangę porucznika, zwracając na siebie życzliwą uwagę przełożonych zdolnościami, intelligencją i sumiennością. Wkrótce otrzyma zapewne trzeci galon na kołnierzu, bez szczególnego poparcia, bez wstawiania się opiekuna, który wogóle nie znosił systemu protekcyjnego.

— Tak, Janie, masz piękną przyszłość przed sobą. A ja, znając twoje serce, mogę powiedzieć, iż dorównywa i ono świetnym zaletom umysłu i charakteru. Zazdroszczę matce, która ci odda swą córkę.

Słysząc to zdanie młody oficer uległ gwałtownemu wzruszeniu, które opanowało go w zupełności. Akcent pełen nacisku położony na słowach margrabiny wzniecił w jego sercu gorącą nadzieję, która przezwyciężyła i wrodzoną nieśmiałość i pełną uszanowania rezerwę, zawsze wobec margrabiostwa zachowywaną. Tajemnica miłości paliła go. Podniósł na margrabinę swe piękne oczy, zmięszany, drżący, upojony szczęściem. Twarz jego pokryła się rumieńcem, promieniejącym młodością, siłą i zapałem. Zachęcające i słodkie spojrzenie margrabiny, w którem malowała się życzliwość i obietnica wzbudziło w jego sercu szał nadziei przy jednoczesnem uczuciu dręczącego niepokoju i obawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczestników widzieliśmy posłów: dra Bernadzikowskiewskiego, dra Winkowskiego i Bojkę, reprezentantów krakowskiego Koła mieszczańskiego, „Przyjaźni“ i Czytelni ludowej bocheńskiej, zastęp z Krakowa, przedstawicieli prasy i t. d.

O w pół do 12 rozpoczął się uroczysty poranek chórem Sokołów, którzy pod kierunkiem mecenasa dra Władysława Michnika odśpiewali „Pieśń legjonów“.

Teraz zabrał głos poseł do Rady państwa, dr August Sokołowski. Poseł mówił jak następuje:

„W życiu narodów podobnie jak i jednostek, jest przeszłość skarbnicą z której czerpać winniśmy zarówno naukę jak i pokrzepienie. Unikać błędów popełnionych, a z czynów wzniosłych i rozumnych brać wzory do naśladowania, to obowiązek człowieka i obywatela, i na tem polega wielkie znaczenie historji. Do tego zmierzają też obchody rocznic wiekopomnych i cześć jaką oddajemy bohaterom przeszłości. A im cięższa nasza dola, im trudniejsze warunki wśród których żyć i działać przychodzi, tem cenniejszym staje się dla nas ów dorobek wiekowy, owo doświadczenie pracjców naszych, owe wspomnienia i świetne i bolesne zarazem. Mamy ich poddostatkiem, więcej może niż inne narody. Przewagi orężne Chrobrego granicą o miedzę z Psiem polem, mądra i opatrzna polityka Kazimierza Wielkiego przygotowuje tryumf grundwaldski, słoneczne czasy Zygmuntów pamiętają Orszę i Obertyn, Batory znaczy krótkie panowanie swojem pogromem Moskwy, wzruszona Warszawa przyjmuje w swoich murach rodzinę carów wziętą do niewoli przez Żółkiewskiego, Europa podziwia czyny bohaterskie rycerstwa polskiego pod Kirchholmem i Chocimem, sławi genjusz wojenny Władysława IV, korzy się przed bezinteresownością i bohaterstwem Jana III. Ale przed te wszystkie tryumfy tak drogie sercu polskiemu, milsze nasze czasy chmurnej niewoli i niedoli, pełne czynów poświęcenia i cnót obywatelskich. Szanujemy i czcimy rycerskie posłanie królów i hetmanów naszych, podziwiamy mądrość Zamoyskich i Żółkiewskich, ale z szczególniejszym zapałem wielbimy cnoty Kościuszki, genjusz nieśmiertelnego Adama i niezmordowany patrjotyzm Dąbrowskiego. Bliżsi są oni sercom naszym, bo cierpieli i czuli tak jak my, bo poświęcili życie swoje tym wzniosłym zasadom, które i dla naszego pokolenia są gwiazdą przewodnią. Myśl usamowolnienia i uobywatelnienia ludu, opromieniona blaskiem kos racławickich, unieśmiertelniła postać wielkiego Naczelnika w krakowskiej sukmanie, gorąca miłość Ojczyzny i mądrość głęboka wyniosły Mickiewicza ponad wszystkich poetów i myślicieli polskich, patrjotyzm i poświęcenie Dąbrowskiego zjednały serc miljony.

„Skromny żołnierz, w obcej, niemieckiej wychowany szkole, pojął on lepiej obowiązki swoje względem Ojczyzny niż potomkowie senatorskich rodów, wyniesieni łaską i zbogaceni hojnością Rzeczypospolitej. — W chwili, gdy wszystko korzyło się przed potęgą moskiewską, gdy król, zapomniawszy o własnej godności, oddawał siebie i naród na łaskę „wspaniałomyślnej tryumfatorki“, Dąbrowski odrzucał zaszczyty, jakie mu ofiarowali i Moskale i Prusacy i szedł w służbę tej Ojczyzny, która oprócz cichego uznania współobywateli niczem go już nagrodzić nie mogła. Patrjoci nie mieli starostw bogatych aby niemi wyposażać swoich stronników, nie posiadali funduszów partyjnych, aby z nich wyznaczać dostatnie pensje dla swoich działaczy, prawdziwego miłośnika Ojczyzny uczciło wygnanie, srogie więzienie lub „suche drzewo szubienicy“. A jednak Dąbrowski nie wahał się w wyborze i gdy inni szli do Petersburga i przyjmowali poddaństwo obce, aby ratować życie, wolność osobistą i mienie, on chwycił za kij tułaczy, aby żyć i działać dla Ojczyzny. A jak każda myśl wielka, płynąca z poświęcenia, nie idzie na marne, ale owszem stokrotne wydaje plony, tak i śmiałe przedsięwzięcie Dąbrowskiego przyniosło dla imienia polskiego niespodziewane korzyści. Pod sztandarami legjonów polskich we Włoszech zbiegli się wszyscy i szlachta i mieszczanie i chłopi:

I z trąb sama piosenka ku niebu wionęła
Marsz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła“.

„Z tą pieśnią na ustach przebiegli nowi rycerze wolności, wprzęgnięci w rydwan napoleoński całą Europę, znosili głód i niedostatek, przelewali krew serdeczną dla obcej sprawy, krzepiąc się jedynie myślą odzyskania i oswobodzenia Ojczyzny. I nadzieje niezawiodły ich, niezawiodły Dąbrowskiego, bo nad starą dzielnicą Piastowską powiały niebawem orły białe, zwiastujące upragnioną chwilę wyzwolenia. I wszystko to co potem nastąpiło: i Księstwo warszawskie i Królestwo kongresowe i, co największą i najcenniejszą stanowiło zdobycz, obudzenie ducha narodowego to była zasługa Dąbrowskiego. Z legjonów stworzył on nową Polskę, poświęceniem swojem owładnął następne pokolenia, które pomimo klęsk i prześladowań z podziwu godną wytrwałością dzierżyły sztandar pod włoskiem niebem rozwinięty niebem. Ze zmianą czasów okoliczności zmieniały się środki, cel pozostał niezmieniony. Bo i spiskowcy z czasów carewicza Konstantego i bohaterowie z pod Stoczka i Grochowa i emisarjusze, ginący na szubienicach i powstańcy z próżnemi rękami rzucający się na działa i bagnety walczyli i umierali z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła“ na ustach.

„Nie sprzeniewierzy się temu hasłu i dzisiejsze pokolenie, chociaż w ciężkich żyje i działa warunkach. Nie orężem, jak niegdyś Dąbrowski, lecz pracą usilną i hartem ducha winno ono łamać wrogie prądy, światłem nauki rozpędzać ciemności fałszu i obłudy, rozterce społecznej przeciwstawić bratni związek wszystkiego, co polskie i szlachetne. Dzisiejsza podniosła uroczystość świadczy chlubnie o tem poczuciu obywatelskiem. Zgromadziliśmy się dla uczczenia pamięci bohatera wszyscy i starzy i młodzi i wieśniacy w sukmanach i mieszczanie i szlachta i duchowieństwo, a nad nami powiewa ten sam orzeł biały, co z ziemi włoskiej wiódł Dąbrowskiego do polskiej. Niech on będzie i nadal naszym przewodnikiem. Upadliśmy niezgodą, dumą niepomierną, uciskiem i poniewierką słabszych, powstaniemy silni jednością, poczuciem, wymiarem sprawiedliwości dla pokrzywdzonych i maluczkich ofiarnością, i poświęceniem. Stara Rzeczpospolita była szlachecką, ta nowa będzie narodową, polską. Za przykładem Dąbrowskiego spełniajmy nasze obowiązki względem Ojczyzny sumiennie i wytrwale a z chwilą ciemnoty i niewoli zabłyśnie niewątpliwie wspaniałe słońce Zmartwychwstania“.

Z kolei pp. M. Gnosiński, St. Mercik i Schneider na fortepian, skrzypce i wiolonczelę odegrali Adagio“ z „Trio“ Szopena op. 8 i poloneza „Pan Chorąży“, z „Hrabiny“ St. Moniuszki. Koncert ten wypadł bardzo dobrze. Ozdobą poranku był wyjątek XI. księgi z „Pana Tadeusza“ Rok 1812, wygłoszony z szczerem uczuciem i artystyczną miarą przez p. Wandę Siemaszkową. Krakowską artystkę publiczność owacyjnie nagradzała oklaskami. P. Siemaszkowa dorzuciła wiersz z francuskiego „Pamiętaj o mnie“.

Następnie prezes bocheńskiego „Sokoła“ odczytał liczne pisma i telegramy z całego kraju, a chór odśpiewał jeszcze dwie pieśni, poczem poranek zakończyła gorąca deklamacja p. Jejdego z Krakowa, który wygłosił ognisty wiersz p. Czubka pt. „Tęmy się bracia“ i „Czeskie hasło“ Jarosława Vrchlickiego. O godzinie 2 po południu delegacja około 60 osób pojechała do Pierzchowca, gdzie u stóp pomnika złożono trzy wieńce. Jeden wspaniały z gałązek i liści wawrzynowych, z wstęgami o kolorach narodowych, a na tych piękny haft p. Komoniowskiej, praca bezinteresowna.

„Twórcy Legjonów Polskich 1797,
Sokolstwo Polskie 1897.“

Drugi wieniec z liści dębowych od miasta Bochni, wreszcie trzeci z kwiatów polnych, liści i kłosów, z napisem na wstęgach:

„Twórcy Legjonów Polskich 1797
Włościaństwo Polskie 1897.“

Przy pomniku przemawiali: ks. Biliński, jako kapian Polak, drugi imieniem miasta Bochni, burmistrz dr Mâiss; następnie imieniem włościaństwa, szlachta i poseł Bojko, a wreszcie imieniem sokolstwa dr Wcisło. Za powrotem do Bochni uroczystość zakończyła się wieczornicą w budynku „Sokoła“. Na miejscu powzięto uchwałę wzniesienia pomnika dla jenerała Dąbrowskiego w Krakowie i na ten cel zebrano 37 złr. 72 ct.

## Z KRAJU.

*Lwów dn. 19 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu.*)

**Choroba księdza kardynała. — Nowy dyrektor Kasy chorych. — Nowe sztuki w teatrze: „Zwycięzony“ i „Jan Kiliński“. — Pani Siennicka.**

Nieprzewidziane zapalenie płuc, które po operacji przyłączyło się do żołądkowej choroby księdza kardynała Sembratowicza, skomplikowało sytuację pacjenta i uczyniło ją rzeczywiście groźną. Zataić niebezpieczeństwa nie można, chociaż lekarze w obecnej chwili liczą wiele na odporność organizmu, odporność niezwykłą, którą ksiądz kardynał posiada.

Przedwczoraj odbyły się tu wybory na dyrektora do Kasy chorych z powodu, że dotychczasowy pan Kulczycki ustąpił. Uposażenie tego stanowiska zredukowano do 1200 złr. rocznie; dotychczas dyrektor pobierał więcej, jak dwa tysiące. Na nowego dyrektora ze zmniejszoną pensją wybrano socjalistę Hudeca, drukarza tutejszego. Chociaż nie dobrze się stało, że pozwolono, aby socjalista wszedł na to stanowisko — trzeba jednak przyznać, że p. Hudec należy do umiarkowanych socjalistów, nie jest bynajmniej krzykaczem, ale człowiekiem pracowitym i odznacza się względnym spokojem i taktem.

Teatr hr. Skarbka przeniósł się do zimowego gmachu i rozpoczął jesienny sezon oryginalną „sztuką“ p. Władysława Rabskiego p. t. „Zwycięzony“, w czterech aktach. Rzecz dzierżgana na stosunkach wielkopolskich, o tyle nieszczęśliwie się jakoś układających, że właśnie wówczas, gdy zaostrza się walka, nietylko Polaków, ale całego świata słowiańskiego z Niemcami, tam pod pruskim zaborem zaczynają walczyć Polacy z sobą sami, P. Rabski był redaktorem *Przeglądu Poznańskiego*, tygodnika, który przestał wychodzić nie znalazłszy gruntu pod nogami w wielkopolskiem społeczeństwie.

Bohater Zwycięzonego jest właśnie redaktorem i odgarnąwszy sprawę romansu, zdaje się, że opowiada w sztuce swoje własne dzieje... Wolno mu to, oczywiście, ale przypominam sobie, że pan Rabski w *Przeglądzie Poznańskim* był niezmiernie surowym krytykiem teatralnym i bardzo postępowym w zapatrywaniach artystycznych, estetycznych, literackich i scenicznych. Pokazuje się, że co innego jest chcieć czegoś od innych, a co innego módz dać coś z siebie samego... Zwycięzony, jest szeregiem dobrze napisanych artykułów dziennikarskich o tendencji, nie rzadko wprawdzie naciąganej, ale zdaje mi się, z dobrą miarą propagowanej. Wpleciony romans w sztukę jest to tak już zbanalizowany i pospolity rodzaj sercowego kompotu z żony arystokratki, a męża parwenjusza-demokraty, że choćby się czasem nawet działo tak w życiu, to na scenie, albo w książce, wygląda to już, jak łojówka objaśniona szczypcami... Energiczny i trzeźwy krytyk z ś. p. *Przeglądu Poznańskiego*, mimo swojego wcale ostro zarysowującego się pozytywizmu społecznego, lgnie jak mucha do scenicznej melodramatyczności, a nie mogąc się zdobyć na oryginalne sytuacje, lub postacie z takiego żzawo-słodkawego świata — demokratyczny autor i publicysta wybiera sobie z domów szlacheckich starych rezydentów i pociesznych sługusów, wymalowanych i obgadanych na wszystkie strony w całych legjonach polskich i nie polskich powieści, komedyj i dramatów. Patos i gadanie, jak to powiadają, parteru, ścierają w Zwycięzonym całą barwę naturalności i swobody. Animozja autora Zwycięzonego do szlachty wygląda z każdej tyrady i byłoby dobrze, bo tendencję można zwalczać, ale nie przynosi ona nigdy ujmy talentowi, ani nie obniża go, choćby była czerwona jak rak — tylko trzeba ją oprawić w taką formę artystyczną i literacką, aby nad całą sztuką rozpostarły się skrzydła talentu autora dramatycznego, a nie talent polemizującego publicysty o wyborach, który się dorwał sceny... Tak właśnie, jest w Zwycięzonym p. Rabskiego, który na lwowskiej scenie, mimo, iż nie ulegało kwestji, że dramat upadnie, odegrany był w ogóle świetnie, szczególniej odznaczyli się pp: Chmieliński i Żelazowski grą pełną siły, prawdy i artyzmu.

Na drugi dzień, t. j. w niedzielę po południu wystawiono, wprawdzie na lwowskiej scenie po raz pierwszy, ale znany oddawna obraz Gustawa Fiszera p. t. Jan Kiliński. Sztuka napisana z prawdziwym nerwem scenicznym, z niemałym humorem i z dobrą znajomością efektów. Podobała się bardzo niedzielnej publiczności.

Pani Siennicka „Odgrzewaną miłością“ Krzywdzica i „Honorem“ Sudermana zakończyła gościnne występy i zaliczona została do stałych członków personalu teatru hr. Skarbka. *Zet.*

## ZE ŚWIATA.

*Berlin 19 września.*

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

**Romans akwizgrański.**

W Essen przemieszkiwała od kilku lat panna Marja Hussmann kierując gospodarstwem w domu swego brata, zatrudnionego przy zakładach fabrycznych Kruppa, tamże się znajdujących. Panna Hussmann, licząca lat 25, nie miała posagu, ani też nie była piękną, odznaczała się jednak niepospolitą inteligencją i wdziękiem kobiecym. Przed dwoma laty poznała ona nieznanego nikomu młodego człowieka, który przybył do Essen w towarzystwie dwóch Rosjan w celu zwiedzenia zakładów fabrycznych. Nieznajomy w rozmowie z swoimi towarzyszami jednego z nich nazywał „Saszą“. Później przychodził bardzo często do fabryki sam, ubrany zawsze po cywilnemu i długo nieraz gawędził z panną Marją Hussmann i jej siostrą Bertą. Raz zapytał ją za kogo ona właściwie go uważa. „Zdaje mi się, odrzekła panna Hussmann, że pan jesteś urzędnikiem kolejowym, mającym mniej więcej około 600 talarów pensji“. Nieznajomy uśmiechnął się wesoło i w dzień później przyszedł w mundurze wojskowym, przedstawiając się jako lekarz pułkowy. Później oświadczył pannie Hussmann, iż piastuje rangę jenerała i darował jej swój portret. Jeden z jej przyjaciół, któremu portret ten pokazywała zwrócił uwagę, że nieznajomy na tym portrecie ma order złotego runa, a więc jest zapewne księciem krwi. Gdy następnego dnia panna Hussmann zażądała wyjaśnienia, oświadczył jej nieznajomy, jakoby był arcyks. Franciszkiem Ferdynandem, że ma zamiar zrzec się tronu i prowadzić życie prywatne. Aby się uwolnić od swych obowiązków udaje już od dłuższego czasu chorobę piersiową. Dalej opowiadał, że odbywał długie studja i że wielkie upodobanie znalazł w medycynie i filozofji. Następnie posmutniał, dodając z gorzkim uśmiechem, że naraziny jest na intrygi pewnej damy z wysokich sfer dworskich, któ-

ra chce zostać jego żoną i w ten sposób dostać się na tron, do którego już przedtem miała prawo. Młodszy brat jego, na rzecz którego zrzec się praw swoich zamyśla, jest już żonaty i z tej to przyczyny dama ta sprzeciwia się jego abdykacji i zdołała już nawet wyśledzić stosunek przyjaźni łączący go z panną Hussmann. Nieprawdopodobnej tej legendzie rodzina Hussmanów dała zupełną wiarę.

Wkrótce potem Marja Hussmann przeniosła się do Altendorf pod Essen, gdzie jeden z jej braci był proboszczem. Tam odwiedzał ją rzekomy arcyksiążę bardzo często, przedstawiwszy się niewtajemniczonej jeszcze rodzinie jako obywatel ziemski z pod Düsseldorf. Uwagę wszystkich zwróciła okoliczność, że w czasie bytności nieznajomego w Altendorf bardzo często przychodziły do niego sztafety i listy doręczane przez umyślnych kurjerów. Mniemany arcyksiążę oświadczył podówczas, iż brat jego jest szefem pułku huzarów w Düsseldorf i że od niego właśnie te wszystkie listy pochodzą.

Bezpośrednią przyczyną związku rzekomego arcyksięcia z panną Hussmann miał być fakt następujący, oczywiście zmyślony i niedorzeczny: Podczas pobytu mniemanego arcyksięcia w Biarritz, przybyć miała arcyksiężna Stefania do Essen, gdzie przyszło do gwałtownej sceny między nią a panną Hussmann. Rzekomy arcyksiążę miał się udać zaraz potem do Londynu, by zarządzić wszystkie przygotowania do ślubu i powróciwszy do Altendorf zabawił przez cztery dni w domu Hussmanów, który już z panną Marją opuścił we czwartek przeszłego tygodnia. W Londynie znajomy mu arcybiskup miał udzielić młodej parze ślubu. Rzekomy arcyksiążę céw.adczył, że zna obecne miejsce pobytu Jana Ortha i tam także schronić się zamierza i pozostać w ukryciu tak długo, aż cała sprawa pójdzie w zapomnienie.

Wziąwszy pod uwagę wszystkie dotychczas wiadome szczegóły w sprawie akwizgrańskiego romansu i zestawiwszy je z zaprzeczeniami urzędowemi, półurzędowe dzienniki berlińskie nie wątpią, iż cała ta sprawa opiera się na tajemniczej mistyfikacji. Osoba arcyksięcia Franciszka Ferdynanda powinna naturalnie z tych wszystkich kombinacyj być zupełnie wykluczona. Pomimo tego jednak romantyczna ta sprawa nie przestaje być w najwyższym stopniu ciekawą i zajmującą, zwłaszcza, że rodzina Hussmannów do tej chwili jeszcze wierzy ślepo w prawdziwość oświadczeń rzekomego arcyksięcia, który jednakowoż w każdym razie nie wydaje się być oszustem jak dotychczas przypuszczano, lecz cierpiącym na zboczenie umysłowe manji wielkości.

W ostatniej chwili dochodzą w tej zawiłej sprawie jeszcze następujące szczegóły: *Aachener Post* donosi, że rodzina Hussmannów uporczywie obstaje przy śmiesznem twierdzeniu, że narzeczony Marji nie jest oszustem, ani wogóle podejrzaną osobistością, twierdząc niezachwianie, że posiada w ręku dowody, mogące każdej chwili wykazać identyczność nieznajomego z osobą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Według opowiadania jednego z członków tej rodziny, miała przeszłego tygodnia arcyksiężna Stefania, w czasie pobytu swego w Eizen, przeprowadzić dłuższą rozmowę z rektorem duchownym, bratem Marji.

Jeden z braci Marji, których ogółem ma ona czterech studja swe odbywał Charlottenburgu i jest obecnie asystentem budowniczego w Altendorf. Potwierdza on w zupełności oświadczenia dyrektora Hussmanna, brata swego, u którego Marja przez dłuższy czas kierowała gospodarstwem domowem. W rozmowie z korespondentem berlińskiego *Localanzeigera* asystent Husmann miał się wyrazić jak następuje: „Wierz mi pan, że aczkolwiek nie powątpiewamy zupełnie w wiarogodność narzeczonego siostry, nie obawiamy się z tej strony żadnego ciosu, cała ta sprawa jest dla nas jednak ciężką, bardzo ciężką zgryzotą“.

Najstarszy brat Marji, dyrektor Hussmann robi wrażenie rozsądnego, spokojnego i godnego zaufania człowieka. W kołach swych znajomych posiada on jak najlepszą opinję i uchodzi za bardzo zdolnego. Zdaniem jego, co do autentyczności osoby narzeczonego siostry nie ma żadnej wątpliwości. Ślub się odbył w Londynie. Marja wzięła z sobą, wyjeżdżając, z domu kilkaset marek, aby mieć także własne pieniądze. Nieznajomy, którego nieszczęśliwy dyrektor Hussmann uporczywie arcyksięciem nazywa, zmienił przy wyjeździe tysiąc frankowy bilet. Miał on zresztą zawsze przy sobie wielkie tylko banknoty francuskie i austrjackie. Do Akwizgranu przybywał zawsze osobnymi ekstracugami. Według dalszych opowiadań dyrektora, nieznajomy starał się przez dłuższy czas o rękę Marji pod nazwiskiem dr Berenda i dopiero na żądanie rodziny wyjawił swe prawdziwe nazwisko. Dyrektor Hussmann sam przyznaje jednak, że opowiadanie o spotkaniu się arcyksiężnej Stefanii z Marją, jest bajką. Arcyksiężna wezwać miała tylko arcyksięcia do wytłomaczenia się (!). Portretu nieznajomego nie chce rodzina reprodukować, gdyż twierdzi, że w ten sposób możnaby odkryć miejsce pobytu Marji.

*M. S—ki.*

# KRONIKA.

*Kraków dnia 21 września.*

**Kalendarz kościelny** Dziś wtorek, Mateusza apostoła i ewangielisty.

**Kalendarz rybacki.** Od połowy września łowić wolno wszelką rybę wyjąwszy łososia i pstrąga.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godzinie 5 minut 38, długość dnia godzin 12 minut 11.

**Stan powietrza.** Dnia 21-go września o godzinie 7 rano, barometr 738,1, termometr 8,6 C., wilgotność 74%, wiatr północno-wschodni. 0.

## Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 21 września: **„Na cel dobroczynny“**, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga [po raz drugi].

We środę, 22 września: **„Na cel dobroczynny“**, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga [po raz trzeci].

We czwartek, 23 września: **„Walka motyli“** (Die Schmetterlingschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermana [po raz 8].

W piątek, 24 września: **„Rewizor z Petersburga“**, kom. w 5 aktach N. Gogola [po raz 3], popul.

W sobotę, 25 września: **„Wesele Fonsia“**. krot. w 3 akt. Ryszarda Ruszkowskiego [nowość].

W niedzielę, 26 września: **„Wesele Fonsia“**, krot. w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 2].

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**† Kornel Ujejski** zakończył poświęcone Polsce i poezji życie w niedzielę d. 19 b. m., o godzinie wpół do 12 przed południem w Pawłowie w Galicji wschodniej (ostatnia poczta Chołojów), majątku najstarszego syna swojego Romana. Pamięci wielkiego poety składamy należny hołd na pierwszej stronicy dziennika. Telegraficzną wiadomość nadesłał w niedzielę o godzinie 3 po południu p. Roman Ujejski na ręce naszej Redakcji. Treść depeszy zakomunikowaliśmy bezzwłocznie Prezydentowi miasta i Akademji Umiejętności.

Pan prezydent Friedlein zwołał bezzwłocznie członków Rady miejskiej pp.: wiceprezydenta dra Faustyna Jakubowskiego, ks. kan. prof. dra Spisa, Wł. Nowackiego i A. Mendelsburga. Radni ci, ukonstytuowawszy się w komitet, pod przewodnictwem Prezydenta miasta, uchwalili zapytać telegraficznie p. Marszałka krajowego, jakie kraj ma plany co do pogrzebu poety, a zarazem oświadczyć, że Kraków byłby dumny z zaszczytu przyjęcia zwłok do grobu zasłużonych na Skałce.

Żałobne flagi powiewają na budynkach Magistratu, oraz z okien lokalu Koła artystyczno-literackiego.

Akademja Umiejętności wraz z wieńcem wysłała do Pawłowa na ręce p. Romana Ujejskiego telegram następującej treści: „Imieniem Akademji Umiejętności przesyłam wyraz najserdeczniejszego współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu wielbionego przez cały naród Ojca Pańskiego. W zastępstwie prezesa *Zoll*“.

Prezydent miasta wysłał telegram następującej treści: „Wielmożny Pan Roman Ujejski w Chołojowie. Imieniem Rady miasta Krakowa wynurzam Ci Wielmożny Panie i całej rodzinie najgłębszy żal i najserdeczniejsze współczucie z powodu nieocenionej straty, jaką ponosi naród nasz przez śmierć umiłowanego Wieszcza, a rodzina — najukochańszego Ojca. *Prezydent Friedlein*“.

Rada m. Lwowa wysłała telegram kondolencyjny, oraz wybrała delegację, która wraz z wieńcem wyjeżdża do Pawłowa dzisiaj na pogrz b.

Redaktor naszego dziennika, otrzymawszy wiadomość o zgonie, wysłał do p. Romana Ujejskiego w niedzielę następującą depeszę: „W żałobie, którą przywdziewa cały naród, pociechę i dumę niech znajdzie rodzina, dziedzicząca jedno z najdostojniejszych nazwisk w poezji polskiej“.

W niedzielę wieczorem nadszedł na ręce p. Wład. Bełzy we Lwowie następujący telegram od syna poety: „Ojciec o pół do 12-tej w południe zakończył życie. Pogrzeb we wtorek rano w Pawłowie. List obszerny do p. Karola Młodnickiego wysłałem. — *Roman*“. Ów list, o którym wzmianka w telegramie, jest niejako ostatnią dyspozycją poety co do jego pogrzebu i miejsca, gdzie życzy sobie być pochowany. Podajemy go w streszczeniu: „Z głęboko odczutą wdzięcznością pozostajemy dla wszystkich, którzy pragną czemkolwiek uczcić ojca naszego, w ostatnim, tak dla nas bolesnym obrzędzie. Życzeniem jednak ojca było, kilkakrotnie dawniej wyrażonem, aby go pochowano na cmentarzu w Pawłowie, bez grobowca. I teraz jeszcze, ledwie już dosłyszalnym głosem, powtarzał to samo. Czyż więc możemy postąpić inaczej? Pragnął ojciec również cichego pogrzebu. Ciągle przedtem dopytywał się o swego spowiednika ks. Skalskiego z Radziechowa, nieobecnego właśnie teraz, — chociaż niedawno, przy zasłabnięciu i św. Sakrament przyjmował i zupełnie się na śmierć przygotowywał ze spokojem całym i wiarą głęboką“.

Pogrzeb ś. p. Ujejskiego odbędzie się dzisiaj w Pawłowie.

Wydział krajowy uchwalił złożyć wieniec srebrny z napisem: „Kraj Kornelowi Ujejskiemu“, wywiesić na gmachu sejmowym flagę żałobną i wysłać na pogrzeb deputację. Na pogrzeb wyjeżdżają: Marszałek i członkowie Wydziału krajowego Wereszczyński i Sawczak.

Wydział krajowy wystosował do synów zmarłego pismo kondolencyjne, które podpisali marszałek i wszyscy członkowie. Pismo to brzmi:

„Żałobna wieść o śmierci Kornela Ujejskiego rozeszła się po kraju. Budzi ona żal w każdem sercu tak, że śląc wam wyrazy współczucia imieniem kraju, idziemy za pragnieniem wspólnem wszystkich, zrozumiałem bez wypowiedzenia. Opuścił nas bowiem ten, co w ciężkich dla narodu chwilach ból jego koił, skargi jego rozumiał, a dał im taki potężny wyraz, że słowo nabrało znaczenia czynu. Czasy się zmieniły, ale czyny i słowa na skrzydłach pieśni stały się własnością narodu, który je na zawsze przechowa we wdzięcznem sercu wraz z pamięcią o twórcy“.

**Stan zdrowia J. Em. kardynała Sembratowicza.** Prof. Rydygier rozesłał następujący komunikat: Zapalenie płuc po prawej stronie trwa dalej, lewe płuco dotychczas nie zajęte. Tylko dzięki zagojonej już ranie w żołądku chory może przyjmować większą ilość pokarmów i siły dotychczas wytrzymują. Wczoraj wieczorem wynosiła gorączka 39,0°C, dziś rano 37,3°C. Dziś rano JEm. ks. kardynał przyjął ponownie Najświętszy Sakrament. *Prof. Rydygier.*

*** Emerytowanemu radcy** magistratu, p. Ludwikowi z Dobczyc Turnauowi, wymierzono emeryturę od dnia 1 stycznia 1895 roku w kwocie 1.500 złr. rocznie.

**Poseł Wójcik i „Naprzód“.** Trybunał w dniu wczorajszym zasądził Franciszka (?) Czaki, współpracownika socjalistycznego *Naprzodu*, oraz Wacława Pasławskiego, b. odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu*, na mocy werdyktu przysięgłych, pierwszego na miesiąc aresztu, a drugiego na 5 złr. grzywny, za to, że w *Naprzodzie* napadli na posła Wójcika, przez co dopuścili się obrazy czci. Ława dwukrotnie udawała się na naradę, za pierwszym bowiem razem autora inkryminowanego artykułu, żyda Czakiego, uwolniono od odpowiedzialności, natomiast zasądzono Pasławskiego, b. odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu*. Dopiero przewodniczący Trybunału wytłomaczył przysięgłym niekonsekwentność werdyktu.

**Gimnazjum Sobieskiego.** Doczekali się wreszcie uczniowie gimnazjum Sobieskiego własnego gmachu szkolnego, którego budowa tak świetnie się zapowiadała. Rok temu jeszcze, marznąć w starych murach Götzowskiego browaru i dusząc się zapachami warzonego słodu i chmielu, cieszyli się nadzieją, że wkrótce skończy się ich niedola i że wygoda, komfort w nowym budynku wynagrodzi im to, co dotąd w starym budynku znosili. Nadeszła nareszcie ta upragniona chwila, kiedy po mile spędzonych wakacjach, otwarto uczniom wrota nowego przybytku nauki. Z bijącem ze wzruszenia sercem weszła młodzież do jego wnętrza, by napoić swój wzrok wspaniałych sklepień i krużganków widokiem, zdawna upragnioną wygodą, a przedewszystkiem czystością.

Otóż objawszy całe wewnętrzne urządzenie, nie napotykamy nic takiego, coby niewybredny smak studencki drażnić mogło. Owszem pozorna czystość i porządek na szerokich kolorową posadzką wyłożonych kurytarzach i gankach mile usposabia wzrok do dalszych obserwacyj budynku. Jednakowoż ruch, jaki w pierwszych dniach tam zapanował, nie pozwalał na bardziej szczegółowe oględziny. Lecz gdy niebawem ukończyły się wpisy, egzaminy wstępne i po prawcze, a młodzież się rozeszła, aby użyć jeszcze ostatnich dni *dolce far niente*, wtedy dopiero można było lepiej się rozglądnąć. Pominąwszy niefortunnie obrane pod budowę miejsce, uznane za szczupłe i nie odpowiadające zupełnie wymaganiom nowoczesnej hygieny, uważamy za stosowne powiedzieć kilka słów o klasach.

Są one wprawdzie dosyć obszerne i widne, opatrzone licznemi wentylatorami, które tak ważną odgrywają rolę w odświeżaniu powietrza przez tyle płuc wdychanego, jednakże rzuciwszy okiem na ściany spostrzega się całe płaty wilgoci, które da się porządnie we znaki słabowitym organizmom młodzieży. Nie mówimy tego bez podstawy, gdyż i w nowo wybudowanym gmachu szkoły realnej — wilgoć, lubo bez porównania mniejsza, nabawiła już wielu uczniów reumatyzmu. Nadto jeszcze wodociągi, rozprowadzające wodę, której dobroć i tak wiele do życzenia pozostawia — do zasilania wilgoci wielce się przyczyniają.

Mnóstwo wiór, drzazg i śmieci dotychczas nie wymieciony, czyni wrażenie, jak gdyby się weszło do

drewutni lub warstatu ciesielskiego. Nie dość na tem — ławki czyto nie dosyć wyschnięte, czy też jakąś lepką farbą pomalowane, tak przykuwają do siebie, że uczniowie prawie się od nich nie mogą oderwać. Czyżby to miał być nowy środek pedagogiczny przez tak pomysłowego ministra Gautscha wymyślony?

Czyżby nie było wskazanem, żeby Rada szkolna krajowa mając na względzie zdrowie profesorów i uczniów, przedłużyła ferje choćby jeszcze na kilka tygodni, by przez ten czas wilgoć i świeżo pomalowane sprzęty wyschnąć mogły? Przedłużenie feryj, nie wpłynęłoby przecie tak bardzo na zaniedbanie nauki, a choćby i tak było, to lepiej poświęcić te kilka tygodni, niż nadwerężać zdrowie uczniów zwłaszcza że *mens sana* może być tylko *in corpore sano*. Jeżeli władze szkolne nie okazały się dbałemi o zdrowie młodzieży, to powinna była to uczynić miejska komisja sanitarna — lecz widocznie, że i ona trzyma się zasady Koła polskiego: „Nie trzeba się narażać rządowi!“

* **Nabożeństwo żałobne.** W kaplicy cmentarnej odbędzie się we środę dnia 22 bm. o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Walczyńskiego, fryzjera teatralnego, poczem zwłoki przeniesione zostaną do grobu familijnego.

* **Jubileusz służbowy.** Czytamy w *Czasie:* W dniu dzisiejszym przypada 50 lat od chwili gdy JE. p. prezydent Zborowski, po ukończeniu Uniwersytetu lwowskiego, dnia 21 września roku 1847, wstąpił do służby publicznej jako praktykant w sądowym oddziale Magistratu m. Lwowa. Niebawem wszakże, bo już w roku 1850 przeszedł do służby państwowej jako auskultant przy sądzie ziemskim w Stanisławowie. — W roku 1853 przeszedł jako adjunkt sądowy do sądu powiatowego w Huszta na Węgrzech i tam następnie jako adjunkt sądu ławniczego w Ökörmező, jako sędzia ławniczy (Stuhlrichter) pracował cały szereg lat, starając się wszakże zawsze powrócić do ojczystego kraju. Z Węgier przeniesiony został p. Zborowski do Tłumacza i tam zamianowany naczelnikiem powiatu, a następnie sędzią powiatowym w Brodach. W roku 1867 otrzymał tytuł i charakter radcy Sądu obwodowego, roku 1869 zostaje radcą Sądu krajowego we Lwowie, roku 1873 radcą Sądu krajowego wyższego we Lwowie, roku 1875 prezydentem Sądu obwodowego w Złoczowie, roku 1883 radcą dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu, roku 1884 prezydentem Sądu krajowego w Krakowie, roku wreszcie 1886 prezydentem Sądu wyższego w Krakowie, na którem to stanowisku pozostaje do dziś dnia. Przed nominacją na prezydenta sądu krajowego w Krakowie, był p. Zborowski deputowanym do Rady państwa i członkiem Koła polskiego w Wiedniu. Oto krótkie daty z tej wybitnej, znakomitej służby dla państwa i kraju; uznał ją łaskawie Monarcha i odznaczył p. prezydenta Zborowskiego najpierw orderem korony żelaznej III klasy, następnie krzyżem komandorskim orderu Leopolda i wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa. Nie ulega też wątpliwości, że wszystkie koła ludności naszego miasta przyłączą się ze szczerą sympatją do życzeń, składanych w dniu jutrzejszym szanowanemu jubilatowi, który był zawsze nietylko znakomitym urzędnikiem państwa, ale także wybitnym, kraj swój i społeczeństwo miłującym obywatelem.

* **Pożar w parku dra Jordana.** W poniedziałek o godzinie 8 wieczorem ofiarą pożaru stał się główny pawilon w parku prof. dra Jordana. Ogień widocznie został zapuszczony w tej części pawilonu, gdzie mieści się szatnia. W pawilonie mieściły się: szatnia, kancelarja, skład wielkiej ilości narzędzi nagromadzonych od lat dziesięciu, wreszcie z lewej strony znajdowała się mleczarnia, w której było nieco naczyń, wszystko to w niespełna godzinę obróciło się w zgliszcza i popiół, a nadto dokoła wiele drzew zostało popalonych. Szkoda i znaczna i na razie niepowetowana. Przy gaszeniu czynnymi były I i II pluton straży pożarnej miejskiej z brandmistrzami Stępińskim i Ilgiem, pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Na miejscu pożaru obecni byli: prof. dr Jordan, prezydent miasta p. Friedlein i wiele osób.

Zaznaczyć wypada, iż komisarze magistraccy za mało pilnują porządku w mieście. Naprzykład ulica św. Anny jest tak zawalona piaskiem i materjałem budowlanym, że straż pożarna, zdążająca do Parku zmuszona była jechać chodnikiem narażając siebie i przechodniów na szwank.

* **Za obrazę majestatu** aresztowała policja Jana Wanatowicza.

* **Z dyrekcji kolei** odbieramy następujący opis wypadku kolejowego na stacji Podgórze Płaszów zaszłego w dniu 17 b. m. W komunikacie czytamy: W dniu 17 września br. około godziny 10 rano wjechał do stacji Podgórze-Płaszów pociąg towarowy pospieszny nr. 164, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, zamiast na tor 3 na tor 17, na który właśnie puszczono samopas z bocznego toru dwa próżne wozy. Ponieważ wozy te nie mogły już być w biegu powstrzymane, uderzyły zatem o wozy pociągu wjeżdżającego, wskutek czego nastąpiło wykolejenie się dwóch wozów, zaś konduktor pocztowy i jeden hamulczy, którzy jechali pociągiem nr. 164, odnieśli lekkie kontuzje.

* **Zjazd delegatów** rusko-ukraińskiej radykalnej partji odbył się w sali domu robotniczego we Lwowie. Zebranie zagaił osławiony dr Iwan Franko którego też wraz z posłem Nowakowskim i drem Daniłowiczem powołano na przewodniczącego. Fakt samej już obecności dra Franki świadczy wymownie jaki charakter miało to zgromadzenie. Po powitaniu zgromadzonych imieniem partji socjalno-demokratycznej przez towarzysza Hankiewicza, przystąpiono do porządku dziennego. Szczególną uwagę zwrócił na siebie referat tow. Baczyńskiego o niedorzecznym projekcie podziału Galicji na dwie części: wschodnio ruską i zachodnio polską.

Referent postawił rezolucję, ażeby celem wyświetlenia sprawy wydać manifest do ruskiego ludu w Galicji. Do opracowania takiego manifestu proponował wybrać komisję, w której skład miałby wchodzić on jako wnioskodawca i referenci: dr Franko (!!) Witek i Budzynowski.

Po dyskusji, która wywiązała się nad wniesioną rezolucją, dr Daniłowicz postawił inny wniosek, a mianowicie: „Zjazd poleca radykalnym posłom ruskim do Rady państwa, ażeby tamże w sprawie podziału Galicji stawiali odpowiednie wnioski“.

Przy głosowaniu utrzymał się się wniosek dra Daniłowicza.

* **Wyrok** dawidowski zatwierdzony. W sprawie dawidowskiej trybunał najwyższy odrzucił zażalenie oskarżonych, zarówno co do winy, jak kary. Zarazem nieuwzględnił zarzutu obrońców co do niekompetencji trybunału wyrokującego i żądania o oddanie sprawy sądowi przysięgłych. Oskarżonym wyrok ten już oznajmiono.

**Slub** hr. Marji Badeniówney z hr. ordynatem Krasińskim odbędzie się w Wiedniu d. 28 bm.

**Rada powiatowa w Żywcu** prosi nas o sprostowanie, iż opłakany gościniec prowadzący z Żywca do Białej, nie jest gościńcem krajowym lub powiatowym, lecz gościńcem rządowym, zostającym pod zarządem Starostwa w Białej.

**Odpowiedź.** Od administracji dóbr Sucha i Slemień odbieramy następującą odpowiedź, którą z całą przyjemnością zamieszczamy: „Na interpelację w Nr. 208 *Głosu Narodu* z dnia 14 września br. umieszczoną, mam zaszczyt donieść, iż wiadomość z Żywca jakoby hr. Branicka prawo propinacji suskiej napowrót Kornowi wydzierżawić zamierzała, na zupełnie mylnej informacji jest oparta. Z poważaniem Edward Drapellan“. Brawo, brawissimo!

**Baczność!** W dniu 24 września br., ma odbyć się w wadowickim sądzie obwodowym licytacja $^{1}/_{5}$ części dóbr Oświęcima oszacowana na 40,323 zł. za dług 1500 złr. Zwracamy uwagę stron interesowanych lub chęć kupna mających na ową licytację, gdyż jest ona dziełem żydów wymierzonem przeciw bezbronnej właścicielce w celu nabycia za bezcen dalszej części dóbr, które chcą zagarnąć w całości, bo już pewną część tychże posiadają. Nabywcy tej całej części przysłuża prawo odkupu od Banku i żydów reszty części — niechże więc kapiltaliści ziemianie nie opuszczą korzystnej sposobności wydobycia z rąk nie właściwych kawałka ziemi, który od wieków pozostawał w rękach chrześcjańskich, — a przynajmniej niech nie pozwolą, aby ta ziemia przeszła za bezcen w ręce niepowołane. Podobno 2000 złr. przeznaczyli żydkowie na odczepne dla współwyznawców, aby tylko nie psuli im interesu. Baczność więc obywatele chrześcjanie!

**Czy to prawda?** W *Dzienniku polskim* czytamy: Łaciński proboszcz z Obroszyna pod Gródkiem zaopatruje się we wszystkie potrzeby w jednym z żydowskich sklepów we Lwowie przy placu Bernardyńskim. Księże proboszczu! Czy niema kupców chrześcijańskich?

**Konkurs jubileuszowy.** Na konkurs ogłoszony przez redakcję *Kurjera Warszawskiego* na życiorys Mickiewicza nadesłano ogółem prac 31.

* **Whiskychampion** W epoce rozmaitych championów i wielkich rekordzistów nie zasługuje na lekceważenie najpierwszy pijak na świecie. Domyślą się czytelnicy, że ojczyzną tego niepospolitego męża są Stany Zjednoczone. Nazywa się dr Mooney, a mieszka w Leksington, w Stanie Kentucky. Sympatyczny ten doktor od lat 50 pije codziennie po 20 szklanek whisky, co uczyni rocznie okrągłą sumkę 365.000 szklanek amerykańskich, t. j. 52.000 litrów lub 260 tonn. Naturalnie, że wielki pijak był interwiewowany przez reporterów, którym oświadczył, że jednakże odbiło się to nieco na jego zdrowiu. Przypuszczamy!

---

**Mianowania na kolei.** Karliński, naczelnik stacji w Chyrowie i Antoni Odzierzyński, urzędnik dyrekcji koleij państwowych we Lwowie, zostali mianowani kontrolorami ruchu, piorwszy w obrębie dyrekcji krakowskiej, drugi w obrębie dyrekcji lwowskiej. Henryk Moskwa został mianowany zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Rzeszowie.

**Konkursy** rozpisuje zwierzchność gminna miasta Andrychowa na jedno stypendjum z fundacji śp. Józefa Koswitzky'ego w kwocie 411 złr. 40 ct. dla młodzieży kształcącej się w szkołach średnich, na technice, lub uniwersytecie, ubogich synów mieszkańców Andrychowa, Roczyn, lub Targanic. Termin do 18 października.

**Sprostowanie.** W ostatniej korespondencji z Warszawy zaszła drukarska omyłka. Mianowicie, przestrzeń mającej się budować kolei z Rejowca pod Lublinem do granicy galicyjskiej obejmuje nie 18 kilometrów, jak wydrukowano, lecz 18 mil, co się niniejszem prostuje.

**Zegarek damski** czarny znalazła p. Kotłowska i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

**Składki.** Na stypendjum dla syna nauczycielskiego, uczęszczającego do gimnazjum w Cieszynie — przesłał p. Stan. Tułecki z Jodłowej, zebrane na konferencji nauczycielskiej w Pilźnie kwotę 3 złr. 40 ct.

**Nekrologja** Tadeusz Rożałowski asystent poczt i telegrafów zmarł we Lwowie w sobotę dnia 18 września b. r., przeżywszy lat 29.

## HUMOR.

W szkółce.
— Jaką bronią uderzył Samson Filistynów?
Głęboka cisza.
Nauczyciel wskazując na swą szczękę.
— No, cóż to jest?
— Ośla szczęka — wrzeszczy cała klasa.

---

— Czegoś taka zmartwiona?
— Narzeczony mnie zapomniał! Miast ze mną, uciekł wczoraj z kasą pryncypała.

---

— Więc obrałeś sobie specjalność chorób żołądkowych, a znalazłeś też stosowne mieszkanie?
— Między czterema restauracjami.

---

— A czemu to mieszczuchy zawsze noszą rękawiczki.
Wojciech:
— No czemu? Bo mają brudne ręce.

---

— A czy żona w interesach panu pomaga?
— A jakże! Wydaje to, co ja zapracuję.

---

— Co tak wymyślasz na ten towar nowy?
Wszak sam chwaliłeś, że to jest rzecz przednia
I, jak mówiłeś to pomysł twej głowy,
By go hurtownie sprowadzać tu z Wiednia?
— Tak — odrzekł kupiec — czasem głupstwa plotę,
I niepotrzebnie sam nawarzę piwka,
A towar miałem sprowadzać ochotę,
Lecz mnie uprzedził konkurent z przeciwka.

## OSTATNIA POCZTA.

**Morawska Ostrawa** 20 września (w południe). Wczoraj odbył się tu wiec socjalistyczny. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

**Cieszyn** 20 września (w poł.). Zjazd Polaków i Czechów śląskich zwołany przez posłów sejmowych, odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godzinie 4 po południu w Narodowym domu w M. Ostrawie. Celem jego jest stwierdzenie, że Polacy i Czesi na Śląsku solidarnie stoją przy swoich żądaniach dotyczących równouprawnienia językowego w sądach, urzędach, żądają stanowczo upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie i potępiają obłudne protesty niemieckiego *Volkstagu* w Cieszynie.

**Cieszyn** 20 września (w południe). Na wczorajszem zebraniu przemawiali posłowie: Funke, Richter i Wolff, potępiając ostremi słowy rozporządzenia językowe; powzięto bardzo radykalne rezolucje. Żandarmerja uniemożliwiła odbycie zwartego pochodu uczestników wiecu na komers, podczas którego wygłaszano także mowy pełne zaciętości.

**Praga** 20 września (w południe). Zapowiedziane na wtorek 21 b m. zgromadzenie czeskich posłów do Sejmu i do Rady państwa zostało odłożone na 27 b. m. Kongres czeskich mężów zaufania odbędzie się 28 b. m.

**Praga** 20 września (w południe). W tutejszych kołach politycznych krążą wieści, że przywódca Niemców czeskich dr Schlesinger zamierza z powodu nadwątlonego zdrowia złożyć mandat poselski i wycofać się z życia politycznego,

**Wiedeń** 20 września (w południe). Jutro rano zebrać się ma subkomitet komisji parlamentarnej prawicy celem dalszych obrad nad położeniem. Wieczorem odbędzie się zebranie komisyj parlamentarnych większości.

**Wiedeń** 20 września (w południe). List otwarty barona Dipaulego ogłoszony w dzienniku klerykalno-konserwatywnym *Vaterland* wywołał powszechną sensację. Imieniem katolickiej partji ludowej oświadcza baron Dipauli, że stronnictwo jego gotowe jest zwalczać obstrukcję, wobec rządu jednak zachowa wolną rękę. *Narodni Listy* są oświadczeniem barona Dipaulego niemile dotknięte i zaznaczają, że powinno unikać się wszystkiego, coby rozdwojenie wśród większości wywołać mogło.

**Wiedeń** 20 września (w południe). W Bodenbach i Tetzchen odbyły się wczoraj zgromadzenia ludowe niemieckie partji narodowej. Dep. Wolf przemawiał na wiecu w Bodenbach, w którym wzięło udział także wielu zagranicznych niemców.

**Budapeszt** 20 września (w południe). Wczoraj odbyło się w lasku miejskim zgromadzenie socjalistyczne. Kilka tysięcy robotników w szeregach przemaszerowało przez miasto. Spokój nie został zakłócony.

**Budapeszt** 20 września (w południe). Według programu przybył tu wczoraj cesarz Wilhelm o godzinie 10 rano. Na dworcu kolei wschodniej oczekiwali gości: cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta:

Franciszek Ferdynand, Otto, Józef i Józef August, oraz wielu dygnitarzy dyplomatycznych i wojskowych, między innymi hr Gołuchowski. Przywitanie obu monarchów było jak zazwyczaj bardzo serdeczne. Tylko główne ulice miasta udekorowane były flagami i festonami, większa zaś część jego nie przedsięwzięła żadnych przygotowań.

**Budapeszt** 20 września (w południe). Na jednej stacji przed Budapesztem na linii Peszt-Wiedeń, przyaresztowano przywódców socjalistycznych, dra Adlera i Pernerstorfera, spieszących na zgromadzenie partyjne i bezzwłocznie wydalono za granicę węgierską.

**Berlin** 20 września (w południe). Tutejsze powagi w sprawach aeronautyki wyrażają się z wielkiem powątpiewaniem o wiadomości z Krasnojarska, jakoby miano tam dostrzedz balon André'ego.

**Petersburg** 20 września (w południe). Para carska wyjechała z Białowieży.

**Havanna** 20 września (w południe). Powstańcy wypuścili na wolność 299 hiszpanów należących do garnizonu zdobytego fortu Victoria las Tunas. Ujętych ochotników natychmiast rozstrzelano.

**Rjeka** (Fiume) 20 września (w południe). Koło stacji Kaposzwar nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Śmierć poniosło 3 posługaczy kolejowych, konduktor i 6 żołnierzy. Kilka wagonów doszczętnie strzaskanych.

**Lucerna** 20 września (w południe). W całej centralnej Szwajcarji spadły po gwałtownych burzach ogromne śniegi.

**Ateny** 20 września (w południe). Prasa grecka uskarża się na zbyt uciążliwe warunki pokoju. Dziennik *Proia* atakuje gwałtownie Rallisa, pisząc, iż sparodjował on niedołężnie Thiersa.

**Kanea** 20 września (w południe). Powstańcy spalili winnice i gaje oliwne w okolicach Kanei i Rethymno.

**Paryż** 20 września (w południe). Komitet kupców i przemysłowców organizuje olbrzymi bankiet dla Faure'a. Wystosowany będzie do prezydenta adres z wyrażeniem wdzięczności za obfitą w skutki podróż jego do Rosji. Wręczona mu będzie również kosztowna zastawa srebrna.

**Sztokholm** 20 września (w południe). Królewska uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się o g. 11 rano od uroczystego „Te Deum" w kaplicy zamkowej. Obecnych wielu książąt krwi. Po nabożeństwie rozległo się 42 wystrzały działowe. Następnie odbyło się przyjęcie deputacyj. Jedna z nich ofiarowała królowi 220 tysięcy koron, które monarcha przeznaczył na fundusz dla popierania prac naukowych, mających na celu zwalczanie suchot.

**Taszkent** 20 września (w południe). Wczoraj o godzinie 8 min. 8 wieczorem dało się tu uczuć silne, długotrwałe trzęsienie ziemi. Zegary ścienne stanęły, dzwony zaczęły dzwonić. Przerażenie ogólne. Takież samo trzęsienie ziemi zauważono w Samarkandzie o godzinie 8 wieczorem.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Lwów** 21 września (rano). Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione w procesie chłopów dawidowskich o zamordowanie komisarza wyborczego, ś. p. Stanisława Popiela. Zażalenie wniesione zostało z powodu, jakoby sprawa ta należała do sądu przysięgłych. Wyrok, zapadły przez sąd lwowski, został w całości tak co do winy, jak i kary, zatwierdzony.

**Praga** 21 września (rano). Namiestnictwo poleciło usunąć z lokalów publicznych tablice z napisem: „Tu rozmawia się tylko po czesku".

**Praga** 21 września (rano). Znany czeski muzyk Karol Bendel, zmarł tu w 58 roku życia.

**Wiedeń** 21 września (rano). Ustęp listu bar. Dipaulego dotyczący stosunku katolickiej partji ludowej do rządu i programu autonomicznego brzmi dosłownie jak następuje: „Okoliczność, że katolicka partja ludowa jako austrjackie i patrjotyczne stronnictwo nie może przyłączyć się do dzisiejszej obstrukcji, nie potrzebuje bliższego uzasadnienia; byłoby jednak z gruntu fałszywem, wysnuwanie stąd wniosku, że stronnictwo odda się z tego powodu rządowi jako stronnictwo rządowe do dyspozycji;

„Do tego, według mego widzenia rzeczy, pisze br. Dipauli, nie ma najmniejszego powodu i stronnictwo nasze wobec tego rządu zachowa sobie przy każdej kwestji najzupełniejszą wolność rzeczowego i politycznego osądzenia. Gdy dzisiaj brak wszelkiej racji, żeby do tego rządu mieć szczególne zaufanie, to niniejsze moje oświadczenie, które dziś imieniem własnem składam, powinno naszych wyborców całkiem uspokoić i odeprzeć podejrzenie, jakobyśmy naszą zupełną samodzielność zatracili.

„Oddamy państwu, co się państwu należy, ale tylko taki rząd, który złoży takie dowody, że skłonny jest do ustępstwa naszych zasad, będzie mógł mieć pretensje do naszej pomocy".

**Wiedeń** 21 września (rano). Wczoraj rozpoczął się tu szósty zjazd członków stowarzyszenia Czerwonego krzyża. Biorą w nim udział reprezentanci Austro-Węgier, Niemiec, Rosji, Włoch, Francji, Belgji, Szwajcarji, Hiszpanji, Danji, Holandji, Portugalji, Japonji. Obrady zagaił w języku francuskim brat cesarza, arcyksiążę Ludwik Wiktor.

**Wiedeń** 21 września (rano). Z powodu 50-letniego jubileuszu służbowego komendanta marynarki, admirała Sternecka, wystosował do niego cesarz pismo odręczne, w którem podnosi wielkie zasługi admirała i jego czyny wojenne, a zwłaszcza udział w bitwie morskiej pod Lissą. W dowód uznania tych zasług nadał cesarz admirałowi Sterneckowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

**Wiedeń** 21 września (rano). Co do twierdzenia *N. fr. Presse*, że parlament otwarty być może tylko mową tronową lub orędziem cesarskiem, oświadczają w kołach rządowych, że praktykuje to się tylko przy otwarciu Izby po nowych wyborach, lecz nie przy zagajeniu sesji.

**Budapeszt** 21 września (rano). O godz. 10 przyjechał cesarz Wilhelm i przywitał się serdecznie z cesarzem Franciszkiem Józefem i arcyksiążętami, poczem obaj monarchowie odbyli przegląd kompanji honorowej. W zamku powitał cesarza Wilhelma najwyższy marszałek, ks. Lichtenstein i marszałek dworu węgierskiego, hr. Aponyi, arcyksiężne czekały cesarskiego gościa na ostatnim stopniu schodów. W sali zwanej białą oczekiwali: minister hr. Gołuchowski, węgierscy chorążowie i inni dostojnicy dworscy. Przedstawienia odbyły się w sali błękitnej. Po przedstawieniach udał się cesarz Wilhelm do swych apartamentów. O godz. 3 odbył się objad w ściśłem kółku, po objedzie cesarz Wilhelm zwiedzał miasto — o godz. 8½ wieczorem odbył się raut.

**Hammerfest** 21 września (rano). Depesza Andréego wystosowana do *Aftonbladet*, którą przyniósł gołąb zastrzelony przez kapitana statku Alken w dniu 20 lipca, ma następujące autentyczne brzmienie: „13 lipca, 12 godz. 30 min. po południu. 82·2 stopień północnej szerokości, 15·5 stopień wschodniej długości, dobra jazda ku wschodowi, 10 stopni południa. Wszystko dobrze na pokładzie. Jest to trzecia wiadomość, przesłana gołębiem. *Andrée.*"

**Kanea** 21 września (rano). Powstańcy spalili w wielu miejscowościach winnice i ogrody oliwne. W okolicy miasta Apokorona przyszło do licznych starć z powstańcami; wielu poniosło śmierć.

**Ateny** 21 września (rano). Najważniejsze warunki ułożonych już i przyjętych preliminaryj pokojowych są następujące: Odszkodowanie wojenne wynosi 4 miljony funtów tureckich. Klauzula, dotycząca kontroli greckich finansów, dotychczas ogólnikowo przyjęta, później zostanie stanowczo oznaczona. Wojsko tureckie opuści Tessalję natychmiast po oznaczeniu przez Izbę grecką źródeł finansowych, gwarantujących spłatę odszkodowania wojennego. Skoro tylko Izba zratyfikuje warunki pokoju preliminacyjnego, rozpuszczeni zostaną rezerwiści armji greckiej. Tylko ci, którzy w ostatnich dwu latach wzięci byli do wojska, mają pod dowództwem jenerała Smoleńskiego zająć napowrót kraj tessalski.

**Montevideo** 21 września (rano). Onegdaj podpisany został pokój między rządem a powstańcami.

**Rzym** 21 września (rano). Król włoski Humbert podpisał wczoraj dekret mianujący Gianturca ministrem sprawiedliwości, Codronebiego ministrem oświaty.

**Medjolan** 21 września (rano). Dziennik *Popolo* donosi, że rosyjska para cesarska udając się w listopadzie na Riwierę, przejeżdżać będzie przez Włochy, gdzie powita ją król Humbert.

**Madryt** 21 września (rano). Ambasadorem hiszpańskim w Paryżu według wszelkiego prawdopodobieństwa zostać ma ks. Tetnan.

## POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

### Do Krakowa przychodzą:

**Od strony Wiednia**: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz., pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

### Z Krakowa odchodzą:

**W kierunku Wiednia:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. bły. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano. godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz., godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

## KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·50 — żądają: 58·80.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.75.

## KURSY TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 21 września (rano). Wiadomość o zawarciu grecko-tureckiego pokoju nie wywarła zbyt wielkiego wpływu na usposobienie giełdy, gdyż w chwili jej nadejścia główniejsze obroty były już poczynione. Istnieje przewidywanie tendencji zwyżkowej.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 359·— | Alpiny | 133·40 |
| Węg. akcje kred. | 389·25 | Renta majowa | 102·15 |
| Anglobanki | 164·25 | Węg. renta koronowa | 99·35 |
| Bankvereiny | 254·50 | Losy tureckie | 64·30 |
| Unionbanki | 293·— | Bułgary | 111·—111·25 |
| Länderbanki | 225·25 | Losy Baz. | 6·75—7·25 |
| Staatsbahny | 340·— | Marki papier. | 58·72—58·80 |
| Lombardy | 85·50 | Rubel | 1·27— |
| Nordwestbahny | 244·25 | Dwudziesto-frankówka | 9·52—9.54 |
| Akcje tytoniowe | 1[illegible]6·50 | | |

## Gospodarstwo i handel.

**Wiedeń** 18 września. Wskutek słabszych raportów z zagranicy, całe obroty miały słabsze usposobienie. Znaczną stratę odniosła tylko pszenica terminowa, podczas gdy w pozostałych artykułach obrót i ruch kursów były bez doniosłości.

**Notowano:** Pszenicę na jesień 11·98 do 11·97, na wiosnę 12·08, 12·02, 12·03. Żyto na jesień 8·69, 8·70, na wiosnę 8·90, 8·92. Owies na jesień 6·35, 6·36, na wiosnę 6·68, 6,69. Kukurudza na wrzesień-październik 5·27—5·29, na maj-czerwiec 5·93 do 5·95. Rzepak na wrzesień 13·50. do 13·60.

**Giełda zbożowa:** Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·30 do 11·40, loco Berno-Wiedeń 11·40 do 11·50—, na listopad loco Aussig 12·02½ do 12·07½, cukier w kostkach prima 36·50 do 36.75, secunda 36.25 do 36·50 Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 20·— do 20·20 Nafta kaukazka transito Trjest 4·— do 4·20, galicyjska przeźroczysta 16·75 do 17·—.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)*

**In gutem reinen deutsch.** ertheilt Konwersationsstunden. Gramatik. Litteratur e. t. c. 2697 **A. Bergmann** deutsche Sprachlehrenin Sławkowska Nr. 6 III Stock.

# Nowe pianino

Petersa jest do zamiany na fortepian krótki. Bliższa wiadomość ulica Stachowskiego Nr. 99 **W. B.** parter 2707 3 3

**Pisarz ekonomiczny**

kawaler, energiczny ze szkołą rolniczą i z praktyką umiejący prowadzić rejestra i księgi, **szuka posady** od 1 października. Adres P. E. 27. post. rest. Kraków. 2717 2 4

# Gospodyni

inteligentna, rutynowana, miłej powierzchowności w wieku średnim, — panna, -- **poszukuje miejsca** do osób starszych, zarządu większem gospodarstwem lub na plebanję. Obowiązek może objąć zaraz. Łaskawe żądania uprasza pod adresem: »Jan Nowak w Jaśle na Dworcu dla Marji B.« 2719 2 3

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 26.



**Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.**

Cenniki przesyła się franco. 2506

**Osoba starsza**

inteligentna, praktyczna w gospodarstwie domowem i pozadomowem oraz doświadczona w różnych słabościach przy pielęgnowaniu chorych, życzy sobie zająć się pielęgnowaniem chorej osoby w domu inteligentnym. Może przytem zająć się i gospodarstem w miejscu lub zagranicą. Adres ul. nad Rudawą l. 23 I. p. ostatnie drzwi po lewej ręce u p. F. Rybacki Kraków. 2723 2 2

2728 **Ogrodnik** 2 3

żonaty lat 29, 10 lat praktyki i jako prowadzący dotąd Zarząd handlowy ogrodu. Obeznany w wszystkich gałęziach ogrodniczych **poszukuje posady** na Obsz. Dworskim lub prywatny od 1 listopada lub później. Łaskawe oferty „J. Rokowski" p. Wadowice.

# Realność wielka

składająca się z kilku Zabudowań piętrowych, dużego Parku, Ogrodu warzywnego, w śródmieściu większego i b. ruchliwego Miasta Galicji zachod. jest do **sprzedania** w całości lub parcelami pod budowę. Wiadomość w Administrat. „Głosu Narodu" 2730 2 4

**Do handlu** mającego w elką przyszłość przed sobą, przynoszącego 50% poszukuje się

# wspólnika.

Gwarancja pewna. Pożądanem by było gdyby wspólnik osobiście mógł być zajęty. Kapitał potrzebny 2.000 złr.— Zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje **Wny Jan Bajer**, Kraków ul. Grodzka L. 10. 2688 3 3

# !!Nagrody 15 złr.!!

**Zginął pies** legawy, duży, biały z czerwonemi płatkami, z białą strzałka na czole, wabi się „Brilek". Łaskawy znalazca raczy zgłosić się na ulicę **Lubicz** Nr. 34 do właściciela domu, gdzie otrzyma powyższą **nagrodę.** 2738 2 2

# FOLWARK

resztę z rozparcelowanego majątku około 60 mórg, na gościńcem, 8 klm. od stacji kolei, z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami i krescencją, jest pod przystępnemi warunkami

**do sprzedania.**

Zgłoszenia sub. „K. P." **Osiek-Zmigród.** 4 4 2666



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

**Jedyna niezawodna**

# TRUCIZNA

**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, **skutek zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o ) ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

**Skład i laboratorjum przetw. chem.**

**JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.**

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2505

**Składy w większych aptekach i droguerjach.**

# POSADZKI CEMENTOWE

w różnych wzorach i kolorach do kościołów, kaplic. sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni i t. p. oraz

# Wyroby betonowe

poleca

**FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH**

# Meus, Górski i Sp.

Kraków, Rynek kleparski Nr. 15.

Cenniki opłatnie na żądanie. 2654 4 10

# Drugie piętro

w domu p d l. 38 ul. Florjańska od 1-go Października do wynajęcia. Wiadomość tamże. 2686

# Polka fröblanka

z ukończoną szkołą wydziałową **poszukuje miejsca** w niemieckim domu z skromnem wynagrodzeniem. Adres H D. ul Pańska l. 9 II p. w Krakowie. 2737 2 4

Dobrze polecony

# Magister farmacji

znajdzie pomieszczenie

**od 15-go Października**

2740 W APTECE 2 3

**K. Łuczki w Podgórzu**

# Pomocnik kantoru,

z pięknem pismem, kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia dla A. S. 2750. do Adm. „Głosu Narodu" 2741

**Urząd pocztowy w Jasienicy** potrzebuje od 1 października

**ekspedytorki**

do samoistnego prowadzenia urzędu. Zgłoszenia z podaniem warunków tamże. 2742 2 2

# Wyrzymaczki

do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 złr., niemieckie po 13·50, 14·50 i 16·50

**MAGLE POKOJOWE**

po 24 i 42 złr. w. a. — poleca W. HALSKI Kraków Sukiennice. 2252 7 0

Rok założenia 1838.

# Henryk Schwarz

MAGAZYN

**Towarów Bławatnych i Konfekcji Damskiej**

**w Krakowie — ul. Grodzka 13**

poleca na jesień i zimę: **Materje na suknie, okrycia i wierzchy do futer, — chustki, pledy, kołdry, dywany, chodniki, firanki, przykrycia na stoły i łóżka, pończochy, skarpetki** i t. p.

**Gotowe okrycia, paltoty i kostjumy.**

**Skład płótna, bielizny stołowej, szyrtingów.**

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich.

**Telefon Nr. 43.** 2642 2 6

**PRZYBORY DO KWIATÓW**

**SZTUCZNYCH NAJTANIEJ**

**A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA. 17.**

POCZTA ODWROTNA.

2609 5 0

# Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

**tylko za złr. 7·50 w. a.**

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

# Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach, portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

**Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS"**

**Wien, Mariahilferstrasse 116.**

*Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.*

**Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia.** 2647 4 12

# Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

**Według zamknięcia rachunkowego za I-sze półrocze 1897 r. wynosił stan z dniem 30 czerwca r. b.:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wkładek oszczędności . . . . . . . . . . | | zł. | 1,217.942·15½ | ct. |
| Pożyczek hipotecznych | | „ | 708.519·78½ | „ |
| Eskontu weksli . . . . . . . . . . | | „ | 457.720·12 | „ |
| Funduszów rezerwowych | | | | |
| głównego . . . . . . . . | złr. 52.925·35½ ct. | | | |
| dla pokrycia strat przy pożyczkach | „ 7.027·20 „ | | | |
| dla pokrycia strat z wartości obiegowej walorów . . . . | „ 1.314·63 „ | złr. | 61.267·18½ | ct. |
| funduszu emerytalnego . . . . . . . . | | „ | 4.229·92 | „ |

Pobiera się od pożyczek hipotecznych 6%, od eskontu weksli 8% zaś od wkładek oszczędności wypłaca się **5%** rocznie.

Wkładki oszczędności można przesyłać za pośrednictwem Pocztowych Kas Oszczędności, konto czekowe Nr. 811.165.

DYREKCJA 2699 2 3

*Karol Czecz de Lindenwald*

*Florjan Nowacki* *Wilhelm Koch.*

**C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

**Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):**

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

**Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):**

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6 21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9 30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst , 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2 40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4 31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz , 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

# „NORIS"

**Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2516

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.